

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:

— Krakowie miesięcznie 1 korona
kwartalnie 3
— za prowincję miesięcznie 1 k. 40 h.
kwartalnie 4 k.

**Ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.**

Numer pojedynczy 3 ct.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz
petitowy.

„Kurier“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

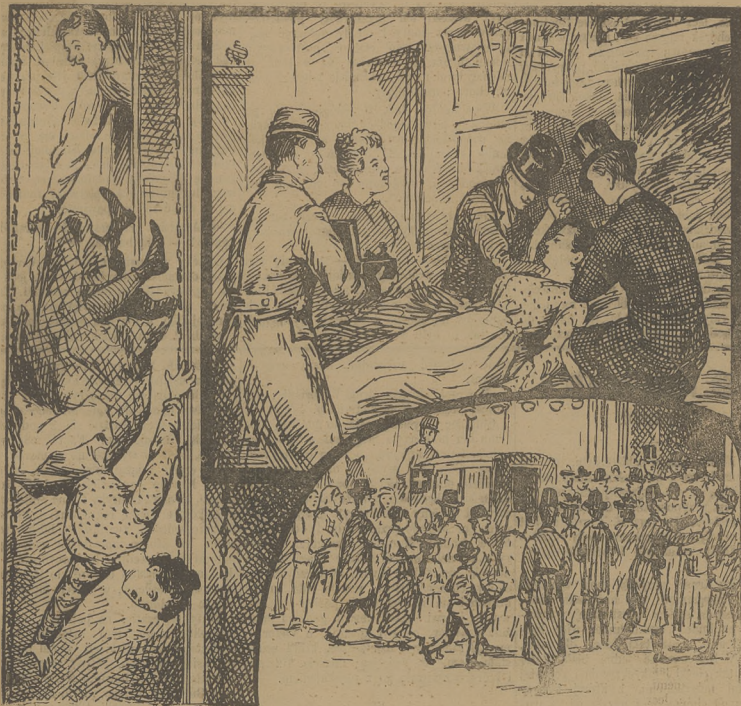
Adres Wydawnictwa:

Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Straszny wypadek.



Skromne uwagi.

X.

Różne są zapatrywania. Na dowód oto nadesłaliśmy nam artykuł, stojący w zupełnej sprzeczności z tem, co przed paru dniami napisaliśmy o zabawkach pozadomowych. Zostawiając sobie odpowiedź na jutro, dziś podajemy go w całości.

A więc pan P. P. tak pisze:

Jako najbliższych sąsiadów mam obok siebie dwóch kawalerów, którzy prowadzą istotnie żywot bardzo zadowolony.

Niemna prawie dnia, ażeby w małym ich pokoiu nie zbierało się mniej lub bardziej liczne grono przyjaciół i przyjaciółek, bawiących się raznie do późnej nocy przy dwóchkach, chrapliwej harmonii. Przez cieniutką ścianę, która nas przedziela (dom jest żydowski) słyszę najdokładniej, jak gdyby działało to w mem własnem mieszkaniu, porzeczki kłania i wesole śpiewy, nie tyle mój zgodne i melodyjne, ile huczne i pełne młodzieńczego zapału, przerywane od czasu do czasu pojedynczemi okrzykami różnych basów i tenorów, altów i sopranów. Około północy zawyżając poziom ożywienia podnosi się niepomierne. Odróżniam już nie brzęk szkła, lecz wprost straszliwe tłuczenie bulelek; chórów męska się i rozstraja coraz bardziej; to znowu powietrze przeszywa ostry, przenikliwy pisk niewieści, pokrywany najędrzej tubalnym śmiechem zmieszanych głosów męskich. Harmonia stęka, chrapie, jęczy, wpada w szal namiętny, zanosi się formalnie jakąś histeryczną czawką, lecz wybija skoczny rytm taneczny; młodzież puszcza się w płasy, krazy, nosi się z przytupianiem po ciasnym pokoiu, przewracając stoły, stolki i wszystko, co stanie na przeszkodzie chwytając po libachach nogom. Potem robi się jedno wielkie piekło, niewypowiedziana kombinacja dźwięków, krzyków, tupania nogami, płaczu, śmiechu, łomota! Różnie to wszystko, połącznie w silę, potwornie w zgiełkliwość.

Ale wszystko się kończy na tym świecie. Kiedy gwiazdy zaczynają błędnąć na niebie, huragan cały ten przewala się nagle do klaki schodowej, huczy tam jeszcze czas

jakiś od dołu do góry; cichnie potrochu, wrzeszcze milniknie zupełnie.

Pewna babcia, która z wieku i stanowiska swego jest niby westalką, sirzającą starych tradycji życia domowego, słysząc ochoczą, choć może nieco hałaśliwą zabawę za ścianą, zauważyła z rozzerwaniem:

— A jednak muszą to być jakieś porządne chłopaki, skoro bawia się przyzwyczajone w domu, zamiast włóczyć się po knajpach, jak ogół dzisiejszej młodzieży.

Czy zabawy sąsiadów moich były przyzwyczajone zasadniczo, to mnie w gruncie rzeczy nie obchodziło, że jednak były nabyły gromkie i zbyt częstotliwe, to mi się już bawienie dało we znaki, dlatego też zachwył babci wydał mi się w odnośnym wypadku trochę przesadnym.

Boć, proszę, gdyby panowie ci popili się nad krzepko na mieście i wracali około trzeciej do domu, narobiliby wprawdzie trochę hałasu na schodach, trwaloby to jednak zaledwie kilka minut. Tymczasem upijając się „przyzwyczaj“ w domu w licznych laworzystwie, niepokoił przez kilka godzin mnie, sąsiada swego z drugiej strony, sąsiada z dołu, sąsiada z góry, a prawdopodobnie i dalszych sąsiadów w podwórzu, gdyż wrzaski ich przerywały powietrze, przewiercały mury i mogły spłoszyć najgruntowniejszy sen ciężko spiacowanym mieszkalcem, nie mówiąc już o tem, że między tymi mogli być ludzie zdenerwowani, chorzy, umierający.

Wypadałoby ślad, że włożenie się po knajpach, gdzie, bądź co bądź, nad pijakami rozposiła jest pewna kuratela, jest mniej szkodliwe dla otoczenia, a zalem mniej nieetyczne w swej istocie, niż zabawa podobna, urządzona po staremu „na własnym śmietniku“.

Ale babcia ma cięższe jeszcze zarzuty przeciw młodzieży, przesiadującej wieczory w kawiarniach.

— Niechże — powiada — zrobi się jako wieczorek — dziewczęta chcialyby poskakać. Postroja się, przylecą i... siedzą biedactwa wianuszkami całą noc pod ścianą, bo tych paniców nie można z kawiarni wyciągnąć. Nie tak to było za moich czasów!

I istotnie było inaczej. Dziś coraz bardziej odczuwać się daje zanikanie życia domowego na korzyść życia publicznego. Zebrania rodzinne, rauciki, baliki taneczne przenoszą się po trochu z salonków mieszczanskich do wielkich sal publicznych, klubów i kawiarni. Na wielkich balach nie można jeszcze narzekać na brak tonicy — zwarte ławy fraków zalegają zwykle środek sali, w oczekiwaniu na hasające bez upamięłniania tancerki.

Pełno ich też na wieczorkach i podwieczorkach w klubach i stowarzyszeniach. I tę właśnie formę zabawy uważa należą za najbardziej odpowiadającą duchowi czasu, warunkom ekonomicznym i ustrojowi większego miasta. Tańce idą zjawo i ochalnie, młodzież wybija ogniste holuby, nikomu to przecież nie przeszkadza, nikogo nie drażni, nad głową nie stuka, bo sale są specjalne na ten cel urządzone, a dziańskie „dzis, dzis!“ nie zamaci ostatnich chwil konającemu.

Nie dopisują tylko wieczorki prywatne. Niemna jednak słusznej racji łamać ręk z tego powodu. Może z czasem przestaną one zupełnie obowiązywać ludzi tak zwanej klasy średniej, którzy się dziś rujnują niemi na długie czasy, a dzięki temu znowu pomysłmy polem o reformie naszych urządzeń mieszkalnych. Obecnie w lokalach trzy-czteropokojowych, największych, najpiękniejszych pokoi, przeznaczanych biva na salon. Salony te z meblami w pokrowcach jest prawie nieużywany, zamknięty na wszystkie spusty, raz lub dwa razy do roku otwiera swoje podwoje na rańt lub baliki. Natomiast sypialnia całej rodziny mieści się w ciupec najmniejszej i ledź przewietrzanej, a tych, którzy się tam nie zmieścili wyrzuca się na kanapę do pokoju jadalnego, co znów ze względu choćby na... pierwsze ranne śniadanie, dziać się nie powinno.

— A gdzie przyjmować konkurentów do panien? — pyta babcia.

Choćby w kawiarni, która się uszlachetni przez obecność znacznych niewiast, jeśli babcia zaprowadzi tam swoje wnuczki. Tak się dzieje we wszystkich większych miastach europejskich, a i u nas mogłobyśmy już o powiedzieć o konkurach, zakończonych bar-

POD TYRĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

40

„Jeżeli Fulvio ma w sobie czarta, to w tej mulicy przebywa z pewnością dusa jakiegos moucha, a co najmniej zakrystyna. Takim jest przypuszczenie mistrza Joachima, które zarlatami wymyślił. Zawsze on jest bardzo wesoly, z wyjątkiem, kiedy myśli o tobie. Kiedy smutnieje i pragnie cię ujrzeć.“

„Nie bez trudu przyszło nam wynaleźć kawałek pergaminu dla napisania listu. Wszelki zapas stolicy apostołskiej wyczerpał się na bułie i ekskominie, więc kardynał Albano, teraz taki dobry dla mnie, zmuszony był wytykać jednę białą karłą z księgi tak ciężkiej jak skrzynia i pokrytej gwoździemi miedzianemi, z której klerycy spiewają na chórze, lecz nazwa jej za trudna jest do spamiętania dla takiego malatego nieuka, jakim ja jestem.“

„Trzeba kończyć list, ponieważ brakuje już miejsca na pergaminie kardynała. Leer tam, u samego dołu, pod podpisem, przekładam uci, i krzyczę, choćby nawet miał

mnie usłyszeć czeigodna nasza ochmistrzyni.“

„Powracaj do nas, drogi Victorianie; powracaj prekdo, drogi Victorianie. „Pia“.

Chłopiec przysiadł usta do miejsca, któremu Piau powierzyła pragnienie swego serca i doznal przejmującego uczucia czystej rozkoszy. Otworzył szybę w oknie i wyjrzał na białe obszary. Uciekla burza i niebo pokryło się płaszcem gwiazdzistym. Zamek zapadał w cichy sen. Pokryte grubym śniegiem przestrzenie przedzielały dwóch bohaterów dramatu Kanossy, Grzegorza i Henryka, a wielki spokój natury zstąpił na widownię, na której dwóch mistycznych pastery chrześcijaństwa rzuciło dla ludów swoich i dla samych siebie posiew na ziwo lez i krwi. Atoli obecna godzina należała do nowi, ciszy i spokoju, a Victorian marzył radośnie o dziewczęcie, która wrazała tam, w świętem mieście Rzymie, i która oczekiwała go z utęsknieniem.

VI.

Sielanka

Długo musiały czekać biedna dziewczynka.

Grzegorz VII przeciągnął aż do jesieni roku 1077 pobyt swój w Kanossie i w po-

siadłościach hrabiny Matyldy, ażeby mieć oko na działania cesarza i krecenie się jego po Italii i baczny na skryty bunt duchowności lombardzkiego, pragnącego już od pół wieku wyswobodzić się z pod władzy kościoła Rzymskiego. Fakty nadzwyczaj ważne, jako to wyniesienie w marcu przez jakąś część książąt niemieckich, w obecności legatów papieskich, Rudolfa Szwabskiego, szwagra Henryka IV, na anti-cesarza; niepokojące wieści, rozsiwane przez księzy odszczepieńców, zwiastujące bliskie wyniesienie na stolicę apostołską anti-papieża, patriarchy Rawenny, lub arcybiskupa Mediolanu; wszystko to wrożyło Grzegorzowi straszne przesilenie, w którym upaść mogła stolica apostołska.

W tymte czasie, na południu królestwa neapolitańskiego, tym ostatnim szczytaku królestwa lombardzkiego, został pobity Gisolo, książę Salerno, jedyny sprzymierzeniec kościoła przeciw hordom Normandów. Robert Guiscard i jego wierzni akolowi, Saraceni sycylijscy, grozili Rzymowi i władzy doczesnej papieża, podczas gdy sam Kościół i całość wiary naratone były na niebezpieczeństwo z powodu anarchii w cesarstwie, nieuchronnego odszczepieństwa połowy Niemiec i ukazania się fałszywego papieża.

Grzegorz, dręczony obawą przyszłości

dzo szczęśliwym małżeństwem, konkurach, które się odbyły całkowicie w... knajpie.

R. P.

Towarzystwo „Trzeźwość“.

Otrzymujemy następujący komunikat: Dzisiejsza walka z alkoholizmem stoi wszędzie na zasadzie całkowitej wstępczości od wszelkich napojów wyskokowych: wódki, rumu, piwa, wina, absyntu, miodu, jableczniku itd., uznając alkohol za niebezpieczną truciznę w każdej dozie i pod każdą postacią. Na tej zasadzie stanęło również założone w Krakowie Tow. „Trzeźwość“, którego statuty przyjęte zostały przez władze.

Zwalczanie alkoholizmu jest śmiałem targowaniem się na obyczaje i wierzenia życia społecznego. Nowe Towarzystwo, podejmując je, będzie nie tylko słowem i drukiem uświadamiać o działaniu alkoholu, ale posłara się o gospody przeciwalkoholiczne, o rozrywki umysłowe, gimnastyczne i towarzyskie, i popieranie wszelkich usiłowań w tym kierunku. Pierwszym krokiem na tem polu jest udział „Trzeźwości“ w założonych obecnie w Krakowie herbariach. Członkowie „Trzeźwości“, z pomocą uproszonych do tego pań z pora Towarzystwa, czuwają nad rozwojem młodej instytucji, w której już się udało zaprowadzić swobodny i serdeczny nastrój, ścigający, obok dobrej, czysto podanej herbaty, seki sarszych i dzieci z warsów najuboższych.

Na dalszym planie działań Towarzystwa „Trzeźwość“ stoi leczenie nulgowych pijaków i założenie sanatorium dla alkoholików. Ponieważ Towarzystwo liczy działających lekarzy, przeważnie młodych, założenie sanatorium podjęcie zostanie przez ludzi odpowiednio do tego uzdolnionych. Biblioteka, wydawnictwa własne lub popierane i rozpowszechnianie literatury przeciwalkoholicznej, niezależnie od jej barwy politycznej, oddziaływanie na prawodawstwo, skierowane przeciw pijactwu, uto środki, ktorými zasady swe nowe Towarzystwo szerzyć będzie. Statut przewiduje zakładanie kół w całej Galicji, na Bukowinie, Śląsku i Morawach.

i niepojętą chęcią, pociągającą go za Alpy, w samo serce Germanii i Kościoła niemieckiego, po długim wahaniu, czy zapuścić się w głąb Lombardji, we wrześniu nakonie odsląpił zamiar i rozpoczął odwrót do swej stolicy. Właśnie wtedy Robert przedsięwziął obłożenie Benewenu, lenności kościoła, i na czele band awanturników łupił Kumpanie rzymską.

Papież do Lateranu powrócił wieczorem, przesiadany bolesnem wspomnieniem niewoli u normandów Leona IX i rozmyślając, z której strony światła zerwie się wicher straszliwy, co tyrać jego uniesie.

Nie było Victoriana w orszaku papieskim.

Z ostatniego wypoczynku na drodze Emiliańskiej Grzegorz wysłał go z depeszą do hrabiny. W piśmie swem prosił Matyldę o zatrzymanie młodego człowieka w liczbie swych rycerzy aż do jego rozkazu, i powierzenie go ludziom najlepiej wyćwiczonym w karności i sztuce wojennej.

Pia płakała cicho w objęciu księni, nie rozumiejąc wcale znamiętowania dziewczęca. Biskup Assyżu pocieszał, jak mógł, swoją wychowankę.

— Córkę moją — mówił — ojciec święty spełnia najdroższe nasze nadzieje, przygotowując Victoriana do życia rycerskiego.

Uznając, że zwalczanie alkoholizmu i uświadamianie ludzi o jego szkodliwości jest samo przez się zadaniem nader ważnem i trudnem i, że wiąże się ono z różnorodnymi instytucjami, nie zaley za zupełnie od przekonań religijnych ani politycznych, „Trzeźwość“ występuje, w imieniu higieny i dobra społecznego, ko ochronie zdrowia dzisiejszego i przyszłych pokoleń, dobrobytu materialnego i sprawności umysłowej narodu. Towarzystwo stoi zdala od wszelkiej politycznej i religijnej agitalcy“ (§ 2 statutu).

Członkowie zobowiązani są zachować całkowitą abstynencję od napojów wyskokowych z wyjątkiem wypadków „kiedy wymagają tego przepisy religijne, albo za wyrazem nakazem lekarskim w ciężkiej chorobie“ (§ 5).

Surowy len warunek musi być dobro wolnie przyjęty, „członek który złamie przyrzeczenie tem samem występuje z Towarzystwa“. Uczestnicy uważają się też muszą za bojową drużynę, która walczy z wrogiem wewnętrznego postępu i rozwoju ludzkości i czynnie w walce z alkoholem współdziała. Zarówno zwiększenie zastępu wstrętnych zupełnie, jak i obniżenie ogólnej konsumpcji trunków, będzie nagrodą ich wyrzeczenia się i zapalu.

Walne zgromadzenie konstytuujące „Trzeźwość“ zwołaniem będzie jeszcze w styczniu b. r. Na tem zgromadzeniu głosują i wybierają władze Towarzystwa tylko zapiscani już poprzednio członkowie. Ci zaś, co zgłoszą się podczas Walnego Zgromadzenia, lub po niem, przyjmowani będą według statutu. Zapisy przyjmują oraz udziela wszelkich dotyczących Tow. „Trzeźwość“ informacji dołychczasowy Zarząd w każdy wtorek i piątek od 6—7, w lokalu uniwersyteckiego ludowego, Floryańska 43 i p. Tamże i w tych samych godzinach członkowie otrzymywać mogą książki z biblioteki.

Straszny wypadek.

(Opis do ilustracji tytułowej).

W poniedziałek po południu przed wspaniałą kamienicą p. Rajala, gdzie mieści się jego skład mebli, w pełnym galopie zajechał

Obawiałem się zawsze, choć kryłem przed sobą tę obawę, żeby nie został członkiem kościoła, a może nawet zakonnikiem.

— Zakonnikiem! — krzyknęła Pia — o, gdyby został mnichem, najprzódbym zachorowała, a potem umarła.

Joachim uśmiechnął się, a niewinna księżni odpowiedziała:

— Doprawdy, Pia, sama nie wiesz, co mówisz. Stan zakonny jest najlepszą drogą do zbawienia. Dłaczego buntowała się i góraczkowała na myśl, że Victorian obrałby stan duchowny, nie robisz przeciw tego z powodu młodych panów, których widzisz prawie codziennie, zamykających się w klasztorach? Nie dawniej jak wczoraj siostrzeniec kardynała Ostii przywdział sukienkę reguły św. Benedykta. Pomimo to śpiewałaś, śmiałaś się cały dzień; bawiłaś się z sarenką i żadnego żalu nie okazywałaś.

Teraz znów Pia z pozą też rozśmiała. Wspierana naukami swej przełożonej i dobrocią Joachima, postanowiła być cierpliwą. Księżni powtarzała jej po dziesięć razy na dzień:

— Twój wuj mówi i robi wszystko z natchnieniem Ducha Świętego. Tym sposobem wszelkie jego postanowienia są godne czci i uznania. Zapewne oszdił, że dla większego dobra duszy Victoriana i twojej potrzeba

woz Pogotowia ratunkowego i równocześnie prawie przed bramą stłoczyli się gromady ciekawych...

Z ust do ust podawało sobie wiadomość, że jakaś kobieta spadła z III piętra na bruk podworca; jedni mówili, że skonała na miejscu, drudzy, że dogorywała... Opowiadano sobie szeroko o całym wypadku, tworzone rozmaite przypuszczenia, ale każda wieść nosiła inny charakter, każde opowiadanie zawierało inną treść. Napewne nie można się było dowiedzieć, a do środka kamienicy nie wpuszczano nikogo.

Jeden z naszych współpracowników, który przypadkiem znajdował się na miejscu wypadku, tak go opisuje:

Pierwszy ratunek:

Wylekły, pobladły ze strachu praktykant handlowy przybliżył się do mnie:

— Czy pan wie, słutąca od p. Rajala spadła z windy i zabiła się... Trup leży w magazynie.

Pospieszyłem na miejsce wypadku. Na garście słomy, wśród słosów mebli leżała młoda, piękna dziewczyna z przymkniętymi oczyma. Gdyby nie straszne zrzęzenie, wydobywające się z jej piersi, gdyby nie różowa piana, która pokryła jej usta, można by pomyśleć, że spi tykoła.

Dwóch medyków z Pogotowia wraz z zaszkalonym w tym domu lekarzem, p. Narowski, badają stan nieszczęśliwej.

— Jaki stan panie? — pytam jednego z medyków.

Pytany wzruszył ramionami:

— Na razie trudno zbadać. Obrzezi zewnętrznych nie ma żadnych. Ale muszą być uszkodzenia wewnętrzne i to potężne...

Proszę tego przypuszczaćmy pęknięcie części podstawowej czaszki. Trzeba ją będzie przewieźć na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza.

W warsztatach:

Zaczęłam badać przebieg wypadku, i w tym celu wsiąpiłem do warsztatów p. Rajala, mieszczących się na drugim piętrze, ściśle złączonych z czeluścią windy, która służy do spuszczenia ze strychu mebli, tam bowiem jest ich skład główny.

W rozłączy, oddalił chłopca szesnastoletniego od dziewczyny trzynastoletniej; jego do Toskanii wysłać, a ciebie w Rzymie zostawić. Siedm dni drogi! Pia, wielbił Boga w niebie i jego namiestnika na ziemi!

Na takie zaprzątnięcia księni Pia nie odpowiadała nigdy.

W ładnej jej głowie o złotych włosach dzwienne się myśli budziły.

Pewnego dnia księni, będąc w dobrym humorze, opowiedziała gorącym słowy historię młodego pana, o cudnych włosach falujących, którego uroda zameściła spokój jej serca jeszcze za pontyfikatu Grzegorza VI.

Ja zapamiętała każde słowo najwajmiej miłości. Victorian był także wysokiego rodu, postaci zachwycającej, a przytem taki miły i rozumny! Miał przecież przeszłość rycką, czego idealowi księżni brakowało, albowiem obrał stan duchowny, aby uniknąć trudów wojennych.

Dłaczego papież wydał z Rzymu syna Cenciusa, przyjaciela i brała wnuczki swojej? Odsłonał go od Pii nie dlatego, żeby był zły, przewrotny, lecz, że zanadto był powabny. Piękny wyganeciem tem więcej wydał jej się godnym uwielbienia, ponieważ dziadek, oświecony Duchem świętym, uznawał go za niebezpiecznego.

(C. d. n.).

oraz do zabierania z warsztatów wykończonych kawałków.

W warsztatach dowiedziałem się o całym przebiegu wypadku. Jeden z czeladników, p. Michał Matuszewicz, ten sam, który parę miesięcy temu wystrzelił z rewolweru chciał sobie życie odebrać, potrzebował do wykonczenia roboty podszewki. Ponieważ ofiara nieszczęśliwego wypadku była zajęta zsyżaniem jej w kuchni państwa Rajalów na trzecim piętrze, podszedł do windy i zażądał zrzucenia podszewki, a sam stanął w drzwiach windy i wyciągnął ręce, czekał, gdy włtem usłyszał krzyk straszny i ujrzał w czarnej czeluści windy spadającą jakiś olbrzymi przedmiot. Instynktownie pochwylił go w chwili, gdy koło niego przeleciał, ale zanim zdał sobie sprawę, że chwycił suknie spadającej dziewczyny, zanim zdolał przywołać kolegów na pomoc, sukna urwała się i nieszczęśliwa całym ciężarem

ciała spadła na dół, podczas gdy w rękach Matuszewicza został tylko szmal spodnicy.

Matuszewicz w tej chwili zaalarmował kolegów i dół znać p. Rajalowi. Pośpieszono nieszczęśliwej dziewczynie z pomocą, zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej i dano znać policji...

Dochodzenia, jakie w tej sprawie przeprowadził kom. pol. dr. Słyczeń, nie wykryły dotychczas, jakim sposobem stało się, że biedna dziewczyna runęła w przepaść.

Nieszczęśliwa ofiara wypadku liczy 33 lat, nazywa się Katarzyna Pisarska, a u p. Rajala służyła już półtora roku i cieszyła się, jako jedna z najmilniejszych pracowników, uznaniem swego państwa.

Przewieziona do szpitala św. Łazarza nie przyszła do przytomności, a wczoraj w południe wydała ostatnie tchnienie...

merne na „Kuryera Krakowskiego“:

Trafika główna na Linii A-B.

Janeczek i Wojciechowski, skład papieru, Rynek główny.

Julian Kurkiewicz, skład dewocjonalów, Mały Rynek.

I. Schmauz, skład papieru, ul. Szewska.

Księgarnia Poturalskiego w Podgórzu.

Czterdziesta rocznica 1863 roku. Dnia 22 stycznia b. r. upływa lat 40 od rozpoczęcia ostatniej walki ożrenej narodu polskiego o wolność i niepodległość, walki, dzięki której lud rolny w zaborze moskiewskim stał się społeczeństwem wolnym, a dziś przychodzi do samowiedzy narodowej i poznania, że tylko w wolnej Polsce szczęśliwym być może.

Ku uczczeniu rocznicy tej, oraz bohaterów i męczenników 1863 r. odbędzie się w sali „Sokoła“ uroczysty obchód w niedzielę dnia 25 b. m. Na obchód w pierwszym rzędzie zaproszeni będą wczerańscy bohaterowie walki z przed lat czterdziestu i zajmą na nim miejsca honorowe, umyślnie dla nich przygotowane. W uroczystości przyrzekły swój współudział zaszczytnie znane w kołach artystycznych: pani Jadwiga Kamilowa i panny Stopezańskie. Odczyt wygłosi dr. Jerzy Żoławski. Śpiewać będzie wyborna dwunastka sokola. Inne szczegóły programu, nad którego rozwinięciem komitet urządzający gorliwie pracuje, podamy wkrótce do publicznej wiadomości.

Prezydentura Krakowa. „Kuryer Lwowski“ przedstawia szeroko fakt spodziewanego ustąpienia prez. Friedleina i wie, nawet, kto za kim będzie głosował. Podajemy tę ostatnią fantazję w całości.

„Za dr. Stanisławskim głosować będzie 19 demokratów: Dr. Bandrowski, Birnbaum, prof. Bujwid, Drobner, dr. Frühling, dr. Gross, dr. Guńkiewicz, Kalyński, Klemensiewicz, dr. Lustgarten, Maciulowski, Miedniak, Rotler, Schmelkes, dr. Seinfeld, dyr. Soltysik, prof. Trzebiński, Turski i Uderski; dwóch dżików: Kazim. Bartoszewicz i poseł Daszyński 30 z większości konserwatywnej: Bialik, dr. Bobiewicz, prof. Cybulski, prof. Domański, Drodzowski, Epstein, Gozdziak, Jaworński, prof. Jordan, Kosobucki, dr. Koy, Markus, prof. Rosenblatt, Sędzimir, dyr. Słęk, ks. Spis, dr. Stanisławski, Sulikowski, prof. Ulanowski, hr. Wodziecki. Węć razem miałyby dr. Stanisławski 41 głosów.

„Za dr. Leo głosowałby konserwatyści: Bazes, dr. Benis, Beringer, dr. Bujak, ks. Bukowski, red. „Czasu“ Gliński, poseł Federowicz, dr. Fischer, poseł Górski, Horowitz, Judkiewicz, Hirsch Landau, dr. Leo, dr. Łepkowski, Kawecki, Mendelsburg, dr. Paszkowski, Rimmler, dr. Rothwein, Schwarz, Suski, dr. Szarski, Szatkowski, dr. Tomkowicz — razem 24 radców.

„Za niedczydowanych uważać należy profesorów uniwersytetu: Cyfrowicza, Pańskiego i Ponikle, inż. Sarego, radcę sąd. Muczkowskiego i adwokata dra Bąkowskiego“.

Ojciec Wacław z zakonu ks. Kapucynów, jedna z najsympatyczniejszych postaci naszego miasta, ciężko się rozchorował. O. Wacław, w świecie noszący nazwisko Nowakowskiego, był przed r. 63 urzędnikiem w bibliotece Świdzińskich w Sulgostowie w Kongresówce, następnie, za udział w powstaniu, był wraz z bratem artystą-mala-



Głośna para kochanków — b. następczyni tronu saskiego, ks. Ludwika i Andrzej Giron (według ostatniego zdjęcia fotograficznego w Genewie, podanego w paryjskiej „L'Illustration“).

Wiadomości polityczne.

— Od pewnego czasu obiega w prasie nie-mieckiej pogłoska nieprawdopodobna, że w Prusiech ma być utworzone osobne „ministerstwo dla kresów wschodnich“. W sprawie tej warto zaznaczyć głos „Frankfurter Zig“, dziennika, którego chyba niki nie pośądzi o jakieś dla nas sympatie. Oto co pisze ten organ liberalny: Byłoby to najfatalniejszym ze wszystkich, co by zajęć mogło; podobne ministerstwo prowincjonalne oznaczałoby proklamowanie stanu wyjątkowego dla tych prowincji na stałe. Tęby nie-tylko wywołało na zewnątrz zdziwienie, ale za-ostrzyłoby jeszcze całą politykę polską i pogor-szyło jej skutki, równocześnie zaś pomieściłaby się rozdział czułości poszczególnych ministerstw. Dlatego nawet te dzienniki, które pochwalają politykę antypolską, plan ten bezwarunkowo potępiają.

KRONIKA.

Kraków, 8 stycznia.

Kalendarzyk. Dziś Seweryna o. Jutro Mar-cyanna p. Poputrze Agatona i Wilhelma.

Dziś o godz. 8 rano — 1° C.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W czwartek „Kordyan“.

W sobotę „Makbet“, tragedia w 5 akt. W Selekspira.

W niedzielę „Makbet“.

Od wydawnictwa.

Z dniem 1 stycznia b. r. dla wygody naszych P. T. Czytelników przy składaniu prenumeraty na „Kuryera“ ustanowiliśmy agencję w mieście. **Przyjmują więc obecnie prenu-**

rzem zesłanym na Sybir. Dopiero powróciliśmy z wygnania, wstąpił do stanu duchownego i jest jego osobą w Krakowie. Skromny, cichy, człowiek olbrzymiej erudycji na polu znajomości historii polskiej, szczególnie końca XVIII. w. Opieć Wacław jest wzorem kapłana i uczonego.

Pęknienie rury wodociągowej. Wczoraj około godz. 5 po południu przywieziono z placu nad Wisłą przy rogatek Zwierzynieckiej, świętą rurę na miejsce uszkodzonej. Rura uszkodzona ma otwór szerokości 75 cm., a długości 3.40 m. Woda, wydobywając się przez tak duży otwór, z olbrzymią siłą szukała ujścia, i buchała w górę, podmywając fundament położonej obok kamienicy. Dziś rano uszkodzoną rurę porąbano w kawałki i wyjęto, na to zaś miejsce zakładają rurę zapasową, mającą cztery metry długości; ściany rury są grubości dwunastu centymetrów, średnica zaś otworu wynosi 75 cm. Robotami przy zakładaniu rury kieruje przybyły umyślnie z Wiednia inżynier firmy Rumpel i Waldek, p. Kleczek, przy pomocy dwóch monterów; przy pracy jest zatrudnionych dwunastu robotników.

Kamienica, oznaczona l. 60, która wylądowała najwięcej uszkodziła, osada cegieł tak, że okazała się potrzebna jeszcze silniejszego podparcia jej świeżymi belkami. Wogóle nie jest wykluczone, czy kamienica ta nie będzie wymagała gruntownej naprawy, i to poczynając od fundamentów.

Osoby kompetentne obiecują ostateczne ułożenie rury i puszczenie wody ze zbiorników do miasta na dzisiaj wieczór, ale... chyba docagniemy „magistracką” wodą do soboty.

Jeden ze znanych majstrów mechaników (dotychczas nam dziś szczegółowo przyczynę pęknięcia rury. Nie wdajemy się w le szczegółowe techniczne, bo przypuszczano nam w tej sprawie specjalny artykuł — na razie tylko zaznaczymy, że, według zdania tego fachowca, że przyczyna głównie leży w cienkości rury i w niedźmych materiałach, jakiego do jej odłania użyto. Mniejście rury już przy składaniu ich w Krakowie pękły w skutek uderzenia o siebie.

Dobra woda. „Na sposoby biorą się... powiada jakiś tam kupiec z jakiegoś amperki — i w Krakowie także biorą się na sposoby: prof. konserwatorium muzyczne go p. Dec opowiadał wczoraj jednemu z naszych współpracowników, że przechodząc ulicą Golebłą, zdumiał się, widząc wprost tłumy słuchaczy, czepiące do dzbanków wodę z beczki, lecącej na wozie. Naturalnie nie tyle zdziwila prof. Deca ta pogoda za wodą, bo widział, że z powodu pęknięcia rury wodociągowej brak jej w naszym kraju, że służące, zamiast w jakiejś słudni szukać ratunku, brały wodę z beczki, nie wydobywając wcale apetycznie. Zuciakawiony, skąd pochodziła ta woda, spytał jeden ze słuchaczy, skąd ta woda pochodzi i kto ją rozdzieli? — „A no woda z Wisły” — brzmiała odpowiedź.

Nie zazdrościmy wcale tym, którzy używali tej wislanej wody, bo przecież nie tajemnica, że wiele kanałów krakowskich odpływ znajduje w Wisłę.

Godzina wodociągowa. Jak niezdanie dotychczas płakali są dowodem, Biuro wodociągowe obliczało przerwę w dostarczaniu wody na około 30 godzin! Do tej chwili upłynęło 64 godzin, a wody jak niema tak niema. Pokazuje się, że godzina wodociągowa jest przeszło dwa razy dłuższa od zegarowej. Oby tylko nie była 3 razy dłuższa, na co się wyraźnie zanosi.

Na biednego trafiło. Główna wygrana losów

krakowskich uszczęśliwiła podobno aż nadto znanego p. Baumingera. Będzie miał biedak czemi się pocieszyć, ponieważ niegodziwa Komisja szacunkowa wyznacza mu w Krakowie najwyższy podatek osobistodochodowy.

Cięgnące skargi przez p. Fiedlera. Wspominalismy w swoim czasie o postępkach p. Fiedlera, inspektora straży pożarnej, który jednego z robotników, p. Pałkę, nazwał „polską swinią”. P. Fiedler przysłał wówczas do naszej redakcji „sprośowanie”, i niezależnie od tego zaskarżył p. Pałkę do sądu karnego za oszczerstwo. Tymczasem w ostatniej chwili dowiadujemy się, że pan Fiedler skargę tę przeciw p. Pałce cofnął.

Ciekawimysy, jak się wobec tego znanego objawu zachowa Rada miejska?.. Crńnięcie skargi w podobnych okolicznościach daje dużo do myślenia.

Słub Benedykta hr. Tyszkiewicza z p. Adela Odebską odbył się wczoraj w Krakowie w kościele SS. Felicjanek. Z okazji tego ślubu zjechało do nas z naszego miasta sporo „nieobecnych”, których zwykle nie widujemy w kraju, chyba że rozchodzi się nie o uroczystości rodzinne, wyszyci i tym podobne zabawy.

Franciszek Ondrzczyk, jeden z najslawniejszych skrzypków w Europie, wystąpi w koncercie poniedziałkowym 12 b. m., urządzonego przez dyrekcję lwowskiej Filharmonii w teatrze miejskim w Krakowie.

2. Gwiazdy. Stowarzyszenie polskich koczelników „Gwiazda” Graniczna 6, urządziła dnia 10 stycznia o g. dz. 8 wieczorem uroczysty obchód opłata. Dochód na zakupno własnego domu. Wstęp l. kor.

Przy zwiedzaniu grobów królewskich na Wawelu należy, jak wiadomo, kupić od kościelnego bilet wstępu do grobów; przynajmniej dotąd tak bywało. Tymczasem wczoraj grono osób z Królestwa zwiędowało groby, i od kościelnego za dane mu pieniądze, biletów wcale nie otrzymało. Goscie z Królestwa, nieswiadomo obowiązujących tutaj zwyczajów i rozporządzeń, o bilety się nie upominali, w przekonaniu, że może tak być powinno, lecz obecny przy tem p. Teodor Pułata, zamieszkały na Krowodrzy l. 100, zapytał za naszem pośrednictwem właściwe władze, czy opłata za zwiedzanie grobów ma iść na odnowienie katedry, czy do kieszeni kościelnego?

Obiecujący młodzieniec. Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu „piwniczek” złodziei, Zatorskiego i Chojdeckiej, dzisiejszej zaś nocy, o godz. 3 1/2, policja przytrzymała niejakiemu Józefowi Orleickiemu, zawiązanemu się gę w karty, w mieszkaniu Sebastjana Polańczyka, stróża domu pod l. 194 na Prądniku-Czerwonym. Orlecki, nimoż, że liczy dopiero 17 lat wieku, już od ośmiu lat jest stałym lokatorem więzieni, za liczne kradzieże i złodziejstwa, które od chłopięcego wieku uprawia *con amore*. Policja wysłuchała, że głównym „macherem” w szacie piwnicznych złodziei jest właśnie Orlecki, a to dzięki swemu sprytności i odwadze, które mu zjednały uznanie towarzyszy, pomimo iż nienawidzą go, gdyż być jego ojcem — jeśli nie dziadkiem.

Nekrologia.

† Edmund Zubrzycki, przeżywszy lat 58, zmarł w d. 6 b. m. Pogrzeb z krypty kościoła XX. Pijarów odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po południu

† Marya z Gronieckich Jezierska,

zmarła d. 6 stycznia w wieku lat 78. Wyprawdanie zwłok z domu żałoby l. 16 przy ul. Poselskiej, odbędzie się dzisiaj o godz. 3 po południu.

† Filomena z Nyców Wysocka, wdowa po Marku Wysockim, starszym inżynierze kolei państwowych, zmarła dnia 5 stycznia w Nowym Sączu. Zwłoki przewiezione będą do Krakowa, gdzie dziś we czwartek 8 b. m., z dworca kolejowego odbędzie się pogrzeb na cmentarz.

Nieboszcza należała, lat temu trzydzieści, do składu trupy teatru lwowskiego i występowała tam pod nazwiskiem Kwiecińskiej.

† Paweł Bryła, profesor gimnazjalny, zmarł dnia 4 b. m. w Stanisławowie, przeżywszy lat 52.

† Władysław Górski, wł. dobr. Rożniewica, zmarł dnia 4 b. m. w Oświęcimiu, przeżywszy lat 43.

Jaki rok mieć będziemy. Wśród rolników i ludu wiejskiego oddawna utrzymuje się mniemanie, że czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli słowni wróżbę pogody na cały rozpoznający się rok. Mianowicie każdy dzień, począwszy od Bożego Narodzenia aż do 5 stycznia, stanowi przepowiednię dla jednego miesiąca, jakim zatem pogoda była 25 grudnia, taką mieć będziemy w styczniu; 26 grudnia stanowi wróżbę na luty i l. d.

Trudno, co prawda, przeprowadzać pogodę np. w miesiącach letnich z dni zimowych; dla tych jednak, co to polarała, lub prawdziwość przepowiedni sprawdzić zechcą, przypominamy tu, jaką pogodę w ostatnich 19 dniach mieliśmy

25 grudnia (syczeń) — deszcz, wieczorem śnieg obfity.

26 gr. (luty) — wicher, zawiewa śnieżna (miejscami błyskawice i grzmoty).

27 gr. (marzec) — zadymka, śnieg obfity.

28 gr. (kwiecień) — odwilż zupełna, deszcz.

29 gr. (maj) — ciepło, pogodnie.

30 gr. (czerwiec) — ciepło, słonecznie.

31 gr. (lipiec) — deszcz cały dzień.

1 stycznia (sierpień) — ciepło, pogodnie, słonecznie.

2 st. (wrzesień) — pochmurno, śnieg.

3 st. (październik) — pogodnie, wieczorem śnieg i deszcz.

4 st. (listopad) — pogodnie, wieczorem deszcz.

5 st. (grudzień) — rano deszcz, potem pogoda.

Ogólnie biorąc, jeżeli chcemy wierzyć przepowiedni, możemy się spodziewać ciepłego roku przy obfitych opadach.

Do wschodniej Galicji pierwszą wysyłkę, złożoną ze 130 osób służby, przeprowadziło krakowskie Biuro p. Krasieckiego.

Powódź. Z Austrii Dolnej i z Czech donoszą, że skutkiem ciągłej odwilży, jaka tam od kilku dni panuje, wylały większe i mniejsze rzeki. Wezbrał szczególnie Dunaj, którego stan wynosił wczoraj pod Ybbą 4 m. 75 cm. Wellauna również zbiera gwałtownie w górnym swym biegu. Lody wszędzie spłynęły.

Trzęsienie ziemi w Warszawie. Mieszkańcy śródmieścia Warszawy rozbudzeni zostali onegdaj około g. 8 w strasznym hukem podziemnym, któremu towarzyszyło znaczne wstrząśnięcie. W niektórych mieszkaniach i sklepach szczyby w oknach z brzękiem powynpadały, a mieszkańcy ogarnięci taki paniką, że nawpół przytomni powybiegali na schody, zapytując się wzajemnie, co się stało?..

Co się stało?... Oto od kilku miesięcy Szwedzkie Towarzystwo telefonów Cedergręna prowadzi roboty około zastąpienia przewodników po-

wieloznacznych — podziemnych. Przeprowadzono więc grube rury szklano-cementowe, spojenie z części meliorowej dłuższe, zaś co 50 metrów urządzono t. zw. studzienki. Otwory tych swego rodzaju szybów, wykonanych również z cementu, kryją szalenie kapłury żelazne. Przed nastaniem zimy, studzienki miały jaką taką wentylację przez szczeliny w nukrykach, od czasu jednak spadły śniegów — szczeliny pozatkały: błoto, latując zupełnie dostęp powietrza. Jednocześnie do rur telefonicznych zaczął się dostawać gaz z ziemi, przesiekniętyj wyziewami z tur gazowych; dostawał się zapewne przez zainalowane połączenia oddzielnych dzwonów.

Gaz ten nagromadził się w tych przewodnikach w takiej ilości, że kiedy onegdaj rano do jednego z takich wyłazłów w ogrodzie Saskim chciało wejść kilku robotników, a jeden z nich zapalił przez nieświadomość zapalniczkę — nastąpił straszny huk, a jednocześnie wszyscy robotnicy zostali rzućeni na ziemię, nieśmiertelny zaś Jan Góral (mon-omen) uległ osmaśleniu włosom, ubranie zaś ma opalone gazem, który się od zapalniczki zajął. Ale wybuch nie ograniczył się tylko na ten miejsc. Oto palący się w rurach gaz, szukając ujścia, spowodował wybuchy w czterech najbliższych studzienkach i wyłazłach.

Największy wybuch i największe wstrząśnienie dało się uczuć przy wylocie na rogu ul. Krolewskiej i Nowo-Zielnej. Tu żelazny kapłur wysadzony został wysoko w powietrze, a chodnik zrujnował wybuchy gazu przez 3 nieuruchomieni (nr. 37, 39 i 41). Oprócz tego w ponienionych domach zdruzgotane zostały prawie wszystkie szklane w oknach wystawowych, oraz wiele szyb w mieszkaniach prywatnych na I i II piętrze. Nie obydło się też bez wypadków z ludźmi. Oto przechodzący tedy Tiofil Pac, wyrobnik, uderzony został w lewą nogę płytą betonową.

Następnie na rogu ul. Przechodniej i placu Bankowego wybuchł gaz z wyłotu przed restauracją Ohrensteina. Od wstrząśnienia powyłatywały szyby w restauracji. O uszkodzone zostały drzwi. Z powodu braku szyb, okna w restauracji musiano zamknąć. Jak na noc, a wewnątrz rozpalili światła. Tu znów zraniony został w twarz jakimś odłamkiem Czesław Kiersz, 17-letni robotnik.

Wypadków z ludźmi byłoby znacznie więcej, gdyby wybuch przytrafił się nie rano, ale w porze o więcej ożywionym ruchu ulicznym.

Dużo również spustoszenia spowodował wybuch na ul. Hymarskiej, gdzie wyrwany został z ziemi kawał chodnika.

Wreszcie na rogu ul. Zabiej i placu Bankowego i na ul. Zabiej wysadzone zostały nakrycia wyłazłów.

Dla zapobiegnięcia na przyszłość podobnym wypadkom, od wczoraj zarządzone wentylację wszystkich studzienek.

O mapę Litwy W Senacie petersburskim rozpalanywa hyla kilka dni temu sprawa inż. Maciejewskiego, skarżącego b. naczelnika głównego zarządu dla spraw prasowych, ks. Szachowskiego. Podczas rozprawy zostało wyjaśnieniem, że w r. 1900, inż. Maciejewski wydał i wydrukował w kartograficznych zakładach braci Jilnych w Petersburgu mapę Litwy, na której wszelkie litewskie nazwy rzek i miejscowości wydrukowane były łacińskimi literami. Mapa ta była sprzedawana bez żadnych przeszkód w ciągu 8 miesięcy, poczem ks. Szachowski zażądał powszechnej w całej Rosji konfiskaty tej

mapy. Po wydaniu rozporządzenia o konfiskacie, inż. M. wniosł do Senatu skargę kasacyjną, dowodząc, że ks. Szachowski nadużył swej władzy, gdyż konfiskata mogłaby zarządzić tylko minister spraw wewnętrznych za zezwoleniem komitetu ministrów. W wypadkach pojawienia się wydawnictw niebezpiecznych w państwie winno być ogólnospołeczne zezwolenie, rada zarządu dla spraw prasowych posiada prawo aresztowania wydawnictwa, z tymi jednak warunkami, że jednocześnie winno być wyłączone karne dochodzenie przeciw wydawcy. W danym wypadku warunek ten nie został wypełniony. Senat uznał słuszność dowodów i wydał następujący wyrok: przynież inż. M. cieżewski ma prawo pobrania od ks. Szachowskiego odszkodowania w wysokości 1,200 rb.

Niezależne dzienniki w Niemczech wylczyły, że dołąd postawiono tam 318 pomników Wilhelma I, które kosztowały 90 milionów marek. Organa te zapytują się z przekąsem, ile też razy uwieczniono pamięć Goethego, Schillera, Kanta i Beethovena. Wogóle dzieła, sławiane na rozkaz Wilhelma I, nie cieszą się powszechną sympatią, jak tego świeży dowód w uszkodzeniach, wykonanych w skandaliczny sposób na stojącej cesarskiej i moście cesarza Wilhelma i innych monumentach w Berlinie.

Najwięcej czytane książki w Niemczech. Redakcja d. tygodnika b. niemieckiego „Der literarische Echo“ zebrała do 96 wypożyczalni książek w Niemczech zapytanie: Jakie książki cieszyły się w r. z. największym odbytym? Okazuje się z tej ankiety, że najwięcej czytano powieści Gustawa Frönsena, „Jörn Uhl“. Na drugim miejscu stoi E. Wiebig, „Die Wahl am Rhein“, na trzecim G. v. Ompteg, „Cécile v. Sarny“, na czwartym G. Frönsena, „Die drei Getreuen“, na piątym W. Meyer-Förstera „Kar Heinrich“, na szóstym Sienkiewicz „Quo vadis“.

Spadkobiercy Wagnera mają pół miliona marek dochodu rocznego z tantiemy za opery Ryszarda Wagnera, wystawiane na scenach świata. Niemalwiec jest do tej sumy dochód z teatru wagnerowskiego w Bayreuth. Nijwięcej dochodu przynosi „Lohengrin“, wystawiony w ciągu r. z. w Niemczech 997 razy, we Francji, Holandji i Włoszech 420 razy, w Anglii i Stanach Zjednoczonych 318 razy. Tantiema z tych przedstawień przyniosła spadkobiercom Wagnera 927,000 marek.

W kongresie lekarskim, który odbył się d. 19 grudnia w Karlsruhe, wzięli udział następujący lekarze polscy: Batko, Boliński, Bonni, Rapaczewski i prof. Wiehlerkiewicz; nadto panna Mendelsolnina, warszawianka, praktykująca stale w Karlsruhe.

Z Paryża W szczerne zapłonięte sali Tow. rolników francuskich przy ul. Ateńskiej odbył się wykład p. Piotra Courtois p. t. „Pangermanizm a sprawa polska“. Odczyt urządziło stowarzyszenie, noszące nazwę „Uniuersytet ludowy studiów narodowych“, a poświęcające się głównie badaniom zagadnień narodowych. P. Piotr Courtois, nakreśliwszy pokrótce stan społeczny i polityczny, przedstawił mapę rozsielenia Polaków, podał liczby ludności i zajął się następnie historią germanizacji. Zajął od Bi-marka, wspominał o chwilo-wym pniezie w przesładowaniach i o ponownym podjęciu ich z powstaniem hakaty. Samoobronę narodu Polskiego ocenił bardzo cieżywie, podkreślając energię i umiejętność polską na polu ekonomicznym. Roz-

wiódł się następnie długo nad Wrześnią i Malborkiem. Nie uszły także uwadze p. Courtois „Beotiana“ Bulowa. Skutkiem wszystkich tych zajęć — oświadczył prelegent francuski — żywe oburzenie przebiegłego świat słowiański od brzegu do brzegu. Nareszcie ogłosił narodom europejskim uciążliwość i niebezpieczeństwo, grożące im ze strony wszechgermanizmu. Nastąpiła charakterystyka wszechgermanizmu i jego wodzów.



Były arcyksiążę Leopold Salwtor, obecnie Leopold Wölfling, w stroju wiejskiego wieśniaka.

HONOR.

Niemia prawie dnia, aby nie zgłosił się do mnie jeden z bardzo licznych moich przyjaciół, z prośbą o udział w obronie jego honoru.

Dopki jeszcze byłem młodym i odpowiednio ko lekmyślnym, odpowiadałem: „alż z całą przyjeznością“ i nie wdając się w żadne komentarze, robiłem wszystko, co w danym razie robić było trzeba.

Odwyłame posiedzenia wraz z ogółem sekundantów, przyczem udawałem człowieka chciwego kwi.

Dalsze moje czynności polegały na wy-najmowaniu powozów, angażowaniu lekarza, przebieganiu się na polu polimieskim, nabijaniu broni i t. p.

U przedsięwzięciom pogrzebowym byłem widziany bardzo mało, albowiem nie było w praktyce mojej wypadku, aby pojedynek z moim udziałem nie zakończył się śmiercią mojego klienta.

Lecz pozawczaszą zaszła zmiana w moich przyzwyczajeniach. Urzęzame w zwierzdicie pierwszy siwy włos na skroni, pierwszy po-żółkły liść na mojej koronie liściastej.

Teraz dopiero przyszło mi na myśl, że w życiu ludzkim, po najdłuższej nielodoci nadochodzi zwykłe starość, oraz, że istnieje śmierć naturalna, równie skuteczna, jak wszystkie znane rodzaje śmierci, wywoły-wane sposobem sztucznym.

To mnie rozewniło. Postanowiłem od tej chwili już nie szafować życiem moich przyjaciół i nie korzystać z łada okazji, w celu wystawiania ich na lufy pistoletowe i ostrza broni białej.

Rozmyślanie przerwało mi nadejście Hi-

polita, który sapal jak lokomotywa, nigdy nie mogąc ruszyć z miejsca, a przylem załamywał ręce.

Rzucił się na otomnę, która pod naciskiem jego ciała wydała przeciągłe westchnienie.

— Musisz mi sekundować! — zawolał.

— Cóż się stało?

— Stała się okropność! Sylweryusz nazwał mnie publicznie głupcem!

Był przygotowany, że, stosownie do zwyczaju, powiem: „z przyjemnością” — lecz spotkało go rozczarowanie.

Wzruszyłem ramionami

— Alboż ty nie jesteś głupcem?

Zerwał się blady jak dwie sztuki płótna i kawał kredy, wagi conajmniej 20 funtów.

— Ty śmiesz?...

— Tak, śmiem. Bo nie idziesz się, lecz odpowiadaj mi sumiennie: Miałeś ochotę do nauki?

— Nie, miałem po ojcu majątek.

— Odniedziszyles?

— Odniedzizylem.

— Roztrwonileś ten majątek?

— Roztrwonilem.

— Unieszczyliwileś żonę i dzieci?

Zaciął się i jak człowiek tonący, robił rekoma ruchy koniulynne.

— To jest, niby... uważasz... w każdym razie...

— Niema tu żadnych razów. Całe twoje prowadzenie się, wraz ze skutkami, dowodzi, że byłeś głupi, jak but. Sylweryusz miał zupełną rację, nazywając cię głupcem; szkoda, że nie dodał: „osioł”.

Hipolit miał się, tał rekoma czoło, pragnąc dać do zrozumienia, że tam pod czapką ukrywa się mózg. Wreszcie zawolał:

— Bądź co bądź, ubliżył memu honorowi!

— Tak? To masz i honor? Mój drogi, bardzo ci o to proszę, pokaż mi ten swój honor, niech go objrę, niechaj się nim popierzę, moje oczy. Bardzo bym pragnął ujrzeć twój honor.

Słowa moje, wypowiedziane w najlepszej wierze, na twarzy Hipolita wywołały uśmiech sarkastyczny.

— Teraz widzę — zauważył — z kim to właściwie mam do czynienia. Nie spodziewałem się, że twój idyotyzm zaszedł tak daleko. Albo to można wogóle oglądać czyjś honor? To zupełnie, jak gdyby ktoś chciał oglądać duszę ludzką.

I silniac się trochę, wypowiadał swoje własne zaprzatywa.

— Honor, mój kochany, jest to rzecz zupełnie niewiedzialna, jest to rzecz, że się tak wyrażę, abstrakcyjna. Ja naprzykład, czuję najwyraźniej, że zwinął się w kłębek, jak pies, i leży tam, w mojem wnętrzu. Śpi sobie spokojnie, całemi latami nie nie robi, ale też nikomu nie zawadza. Śpi sobie smacznie i tylko nie lubi, aby go ktośkolwiek zadrasnął. O, wtedy zamienia się w lwa. To mnie wreszcie zniecierpliwilo.

Chwyciłem Hipolita za koltierz i razem z jego honorem abstrakcyjnym, a pomimo to podobnym do pudła czy też pinczera, wyrzuciłem za drzwi.

fr.

Wesoły miliard.

„Miliardy odbierają wesołość”, zauważył wielki Levraut, maczając suchej bułki kawałek w szklance kserusu.

„Bardzo możliwe” — odpowiedział Pierre Gaberne. — Jestem jednak gotów przysiąc na siebie melancholiję miliardów pod warunkiem naturalnie, że mi do niej kilka swoich miliardów dodadzą. Miałem jeszcze

znać osobiście tylko jednego z nich, ale muszę przyznać, że była to sztuka bardzo wesoła.

Pewnego wieczoru, kiedy z moim przyjacielem Marcellem Vassorem piliem kawę na tarasie kawiarni „Pod trzema młodymi dziewczynami”, czy Marcela, który czytał dzienniki, spożył na olbrzymim anonsie. Ten ostatni pochodził od Williama Whitepota, króla miedzianego, srebrnego, naftowego, gólupekowego i kablowego w Stanach Zjednoczonych. Whitepot poszukiwał sekretarza, któryby równocześnie mógł być dyrektorem jego różnorodnych interesów. Sekretarz musiał umieć mnóstwo rzeczy, a nadto wymagać od niego, aby pisał i mówił po angielsku, po niemiecku, francusku, włosku, hiszpańsku i po portugalsku. W gruncie rzeczy jednak hyla to dopiero połowa tego wszystkiego, co umiał Marcel. Miliarder obiecywał 150.000 dolarów rocznej pensji i pewien udział w zyskach domu.

Marcel miał odwagę przedstawić się miliardrowi. Whitepot przyjął go, a raczej przesłuchał go formalnie: przyjął jako sekretarza. No nowem słownictwem Marcel objawiał olbrzymie zdolności, prowadząc i rozwijając znakomite interesy swojego szefa. Już po roku dołączył do swojej pensji, jako przypadający mu udział w czystym zysku małą bagatelę — 90.000 dolarów.

Rozczulił Whitepot mówił nieraz do niego, uderzając go z nadmiaru radości pięścią po karku: „Masz pan bnty miliarderskie. A mogę panu powiedzieć, że jest bardzo słodko być miliarderm”.

Marcel potrzebował więc postępować tylko tak samo nadal. Wtem zaszedł ważny, nieoczekiwany wypadek. Stary Whitepot, mimo swojego skurczoności już serca i nie bardzo wytrzymałego grzbietu, ożenił się z młodą, piękną dziewczyną z Baltimore. Miodowe miesiące spędzila młoda para w podróży, która objęła trzy części świata. Powrócił ze swej podróży nieco zmęczony i dlatego oddał zupełnie kierownictwo interesów Marcelowi, który też wszystko poprowadził jak naj lepiej.

Był jednak robak w tym soczystym owoc. Oto pani Whitepot zaczęła z Marcelem sympatyzować do tego stopnia, że objawy tego uczucia stały się niepokojącym. Kiedy mój przyjaciel zrozumiał sytuację, pożałował objął dach... Mimo to powoli całą sprawę zaczynał coraz lepiej pojmuwać, czemu towarzyszyło wielkie zniechęcenie i prawie że rozpacz. Zamaskował już w milionach uważając, że obracanie nimi jest interesujące. Równocześnie jasn do siebie sprawę, że wzięto go we dwa ogni. Opierając się tej nowotężnej Pytlarze, byłyby ścigał ją się niechęć ku sobie, a ona postaralaby się już u meza, aby go oddalił.

Położenie to nie było wcale wesołe. Na dobitkę mistres Whitepot rozporządzała wszystkimi wdziękami, które tylko otrzymuje w naturze córka roku angielsko-amerykańsko-irlandzkiego. Biednemu Marcelowi nie można było zaoferować. Bronił się, jak mógł, i postanowił wreszcie poświęcić w danym wypadku świętą posadę, tembardziej, że dwa miliony dolarów nazywał już swoją własnością...

Pewnego razu, kiedy wydawczy ostatnie polecenia, zasiadł w swem biurze i zajął się w lekturze czekowej księgi, weszła bez upowiadzenia pani Delia Whitepot w stanie poprostu straszny. Ogromne jej zieleniobniebieskie oczy płonęły jakimś dziwnym ogniem, rękawiczki w rękach miała polargane, usta, koloru rubinów, przyszygono. Miłość, która jest silniejszą od śmierci, oka-

zała się także silniejszą, niż miliardy i szlachelne uczucia wdzięczności. Po chwili oboje młodzi padli sobie w objęcia. Równocześnie jednak otworzyły się drzwi i szef domu, pan Whitepot, we własnej osobie ukazał się przerażonej parze. Miliarder wytrzeźwił z początku oczu z wielkiego zdziwienia, ale zaraz potem zaśmiał się wesoło i powiedział: „Idź pan i czekaj na mnie!” A kiedy przesiłna miss opuściła gabinet, zawołał Whitepot: „Na Jowisz, mój drogi, pylałem się, jak mam uratować swoje biedne serce. Lecz oto Opactwożność zyla mi siebie, abym mnie we wszystkim zastępował. Jako człowiek sprawiedliwy, muszę ci podwyższyć pensję!”

Z amerykańską szybkością przeprowadzoną formalności rozwodowe i słizna Delia wyszła za Marcela, który prowadzi dalej interesy Whitepota, obliczając coraz więcej milionów, jako swoją własność.

Telegramy „Kuryera krakowskiego”

z dnia 8 stycznia.

Lwów. Dalszy ciąg ankiety dziennikarskiej w sprawie nowej ustawy prasowej odbędzie się we wtorek po południu.

Lwów. Deputacja ze Schnodnicy, wysłana z ramienia komitetu ratunkowego, zwanego celem niesienia pomocy robotnikom naftowym, zagrożonym w swoim biegu przez przesilenie naftowe, przybyła, jak donosi „Słowo Polskie” do Lwowa, i ma się dzisiaj udać do namiestnika, marszałka kraju, i Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie już teraz wydatnej pomocy pieniężnej, porbawicym pracy i skazanym na niedostatki.

Nowy Sącz. Burmistrz miasta Piwnicznej w powiecie nowosądeckim, Jan Widomski, został zasuspensowany w urzędowaniu za dopuszczenie się zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia na szkodę gminy.

Wieden. Cesarz przyjął na posłuchaniu prezydenta Izby deputowanych, Vettera.

Paryz. Paryskie wydanie „New-York-Herald” zamieszcza depeszę przywódcy powstańców wenezuelskich, generała Malosa, który nazywa prezydenta Castro nies czczeniem Wenezueli. Castro ma być człowiekiem bez żadnych szlachełnych uczuć; przeciwników swoich powtarzał do więzienia, i on to jest winien, że mocarstwa europejskie podkopały finanse Wenezueli. Malos zwraca się do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Póln z prośbą o interwencyę.

Madryt 8 stycznia. Pogrzeb Sagasty odbył się wczoraj przy licznych udziałach ludności. Za trumną szli wszyscy ministrowie. Na całej drodze wojsko tworzyło szpalery. Poświęcenia zwłok dokonał arcybiskup z Toledo. Trumna złożono prowizorycznie w krypcie kościelnej.

Rząd odrzucił królów wzięcia udziału w pogrzebie Sagasty, celem uniknięcia manifestacji politycznych.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt odbył wczoraj konferencyę z wybitnymi członkami Izby reprezentantów i senatu w sprawie ustawodawstwa przeciw kartelom. — Jak słychać w przyszłej sesji całej ustawodawczych będzie ta sprawa przedmiotem dyskusji.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

**wyprawy ślubne. Bluzki i halki
gotowe w wielkim wyborze.**

Drobne ogłoszenia.

Do pracowni Franciszka (warszawie) we Węgrzech w mieście Podolanie potrzebni są zdolni majstrze do robót obratowych i do robót plastycznych, również potrzebni są polscy do robót kocielińskich. 2-3

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortelepian hardzo nowo używany. Bluzki wiadomości Kraków, ul. Szlak Nr. 30, parter, ofcyna 347 4-3

Mieszkanie Biskupia 10. Dla Panów Panów zaruć do wynajęcia. — Wiadomości u siostrzy 356 2-3

Do sprzedania tańca para młodych, ładnych Fosterów czysto angielskiej rasy, razem lub pojedynczo. Wiadomości w Administracji „Kuryera Krakowskiego”. 353 2-3

Sklep wiktualny i owocowy w dobrej lokalności za cenę przystępną do nabycia. Wiadomości, Starowojna 27, w sklepie 361 1-3

Na karawolu, czwanie damskie wielki wybór walczyki i spódnicy. Zakład otwarty codziennie do późnego wieczoru. Michał Ledzian Kraków, Szpitalna 19 357 1-2

Pokój umiarkowany, dla starszych osób, obowiązek potrzebujących troskliwej opieki, można dostać przy ładnej głębi 120 lat starożytny ulicy Królewskiej obok Długiej 16, parter od frontu, wejście przez podwórze. 359 1-3

Hotel pod różą wynajmuje w czynie karawolu lokal składający się z salki wielkiej i małej i czterech pokoi i piętro aneksu kolacyjnego, za 50 złr. 358 1-1

Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim polecają:

Fabryczka mebli gniejących
w Krakowie (Kazimierz) ulica Krakowska 147.

Najpowszechniej używane krzesła wypłatane jakoteż z fornirów są na składzie.

Fotele, taburety biurowe i salonne tylko na osobny obstarunek po umiarkowanych cenach.

Wózek transportowy zabiera na żądanie meble do zreperowania i odwozi łakowe jakoteż i nowo zakupione.

Łóżka składane jak ławki po 6 złr. za sztukę wypożycza się krzesła po najprzystępniejszych cenach. 352 1-11

!!Dobra sposobność!!

Kto chce ubrać modnie, trwałe i tanie niech zamówi u

Zygmunta Chilli

Krawca w Krakowie, Wesołopolu 3, przy gł. poczcie 313 13-39

Robi również za zgodą na raty — Wypożycza fraki i anglosy —

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

w Krakowie,
Rynek 25 *

Filia we Lwowie
ul. Jagiellońska 3

Kantor wymiany:

Kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety.

Dział wkładowy:

Wydaje książeczki oszczędnościowe za złożone kapitały procentowując takowe po 4½% w stosunku rocznym.

Obok Kantoru Wymiany znajdują się Pancerne depozytowe Kasy bezpieczeństwa (Safe-Deposit) do dyskretnego przechowywania depozytów prywatnych pod własnym kluczem.

5.000 robotników

do robót polowych
dworskich umieści
w marcu i kwietniu

Biuro KRASICKIEGO

360 1-1 Karmelicka 40. — KRAKÓW.

Przyjmuje również robotników innych zawodów.

Niniejszem zawiadamiam P. T.

Szanowną Publiczność, iż z dniem

1-go stycznia 1903 roku, została

otwarta

RESTAURACYA I KAWIARNIA

połączona z bufetem śniadankowym

urządzonym na sposób handlu delikatów

ul. Sławkowska Nr. 3, róg ul. św. Tomasza

Piwo piłznieńskie i bawarskie. Wina austriackie, węgierskie i zagraniczne. Hodęga win hiszpańskich. Kuchnia wyśmienita w własnym zarządzie. Ceny umiarkowane.

Gabinety z osobnym wejściem. Obszerne sala na zebrania towarzyskie. Wina hiszpańskie na kieliski. Kuchnia otwarta i po teatrze. Polecając się względem Szanownej Publiczności, krede się z głębi hokim szanunkiem

A. BEDNARCZYK.

The austro-american new-shuttle-sewing machine manufacture

Fabryczne składy Singera maszyn do szycia i haftu

Michał KAMHOLZ



dostawca związku c. k.

urzędników państwowych

GŁÓWNE SKŁADY dla AUSTRII:

Cieszyn

Sąska kępa 31

Wiedeń

II. Stefanastrasse 10.

Kraków

Floryańska 33.

Cenniki darmo i oplatnie — gwarancja pięcioletnia.

Salon sprzedaży kwiatów

pod firmą

Karolina Michalska
Kraków, ul. Szewska 1. 23

Telefon 363

Poleca: kwiaty świeże, kosze z kwiatami, żardiniery, bukiety na wesela i bale, przyjmując dekoracje salonów, stołów i t. p.

Ceny umiarkowane Wykonanie punktualne

Drukarnia i steryotypia A. Koziańskiego w Krakowie.

Czytajcie i podziwianie!

Na Nowy Rok

połączenia zegarów i zegarków o 20%, taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1-15 Zegarki rosalskie z marką „patente” złr. 3-40 — Zegarki niemieckie po 1 złr. Niemieckie zegarki 16-godzinne idące złr. 3-10 Stalowe damskie zegarki owarze złr. 3-35 — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegarki pendulowe w ośmiodobnej sile złr. 12-12 — białym złr. 4-50 361 12-12 Łańcuch srebrny po złr. 1.

Srebrny krąg zegarek męski w ośmiodobnej sile złr. 4-50 361 12-12



IGNACY CYPRUS, KRAKÓW
ul. Floryańska 1, tel. (kobiety) 361-12

Bogato ilustrowane cenniki wysłać darmo i oplatnie. 361
Złecząc o przewidywaniu dostarczenia dozwolam pocztą.

Browar Parowy

Tenczynko

stacya Krzeszowie

poleta

znany z dobroci i przez

powagi lokar. zalecany

Porter Tenczyński

Piwo Marcowe

Leżak — Ekspert

w beczkach i butelkach

Reprezentacya w Krakowie,

Bracka 11.

Telefon 402.

Prawdziwe Harczeńskie Kanarki

obdarzone prześliznym

gługościnnym głosem

dosyga za zaliczką z gwarancji

dotarczenia zdrowych, na

mięsie przeznaczenia sprzedaje po 4 1/2 złr. za sztukę.

Oraz piękne

samice rozpiodowe

po 70 ct. za sztukę

poleca Józef MAUTNER

w N. Kralitz Nr. 257 przy cze-

skiej kolei północnej.

Rok założenia 1869.